

Kazimierz Jańczak - absolwent z roku 1960 r.

Pamiętam Kazimierza jako ucznia, tak jak młody chłopak mieszkający w pobliżu szkoły może pamiętać jej starszych od siebie uczniów, którzy żyli przecież obok. Kazimierz skończył Gołądkowo zanim ja myślałem jeszcze o średniej szkole. Potem zetknęliśmy się bliżej dopiero w 1994 roku, kiedy zakładaliśmy Fundację dla Szkoły Rolniczej w Gołądkowie. Bardzo przypadł mi do gustu ten starszy rocznikiem szkolnym kolega.

Okazało się też, że nasze interesy zawodowe się w pewnym obszarze zbiegają. Od kiedy pamiętam ministerstwo rolnictwa miało problemy z resortem finansów. Ci z rolnictwa posługiwali się w dyskusjach interesem rolników, ci drudzy tłumaczyli, że stoją na straży finansów publicznych. Kazimierz był dyrektorem departamentu w ministerstwie finansów. Miałem okazję jako prezes Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, pukać do niezbyt wypełnionego skarbca, którym zawiadował minister finansów. Tam byli na szczęście tacy ludzie, właśnie jak Kazimierz Jańczak, którzy łagodzili napięcia międzyresortowe i powodowali, że negocjacje, nawet jeśli nie kończyły się pełnym sukcesem, nie stawały się też powodem jakiejś wielkiej frustracji. Decydował sposób bycia i podejście do partnera w rozmowach, a Kazimierz był w tym niezrównany – zawsze pogodny, uśmiechnięty, życzliwy. Niczego nie załatwiałem „po znajomości”, ale ważna była także atmosfera.

Kiedy dowiedziałem się, że pobudował dom gdzieś w okolicach Starych Babic, znaleźliśmy kolejny, poza stale obecnym Gołądkowem, temat do rozmowy. Teren Babic był mi znany z racji pracy w Spółdzielczym Banku Ogrodniczym, który właśnie tam miał swój bardzo prężny, na pewnym etapie nawet jedyny, oddział, a nam obydwu okolica kojarzyła się z niezwykle prężnym rozwojem.

Kazimierz nie żyje od ponad 10 lat, ale kiedy wspominam czas kontaktów z ministerstwem finansów, zawsze pierwszy pojawia się właśnie On.